Cena numeru pojedyńczego 20 gr.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nakład 15.000 egzemplarzy.

NASZA POCZTA

ORGAN ZWIĄZKU NIŻSZYCH PRACOWNIKÓW POCZT, TELEGRAFÓW I TELEFONÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

„NASZA POCZTA"
pojawia się z początkiem każdego miesiąca.
Konto P. K. O. 16.176.
Zarząd Główny: Warszawa, Aleja 3 Maja 11.
Tel. 122-16. Konto Zarz. Główn. 13.333.

W JEDNOŚCI SIŁA

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz m/m przed tekstem . gr. 50
" " " w tekście . " 45
" " " za tekstem . " 40
Drobne 15 gr. za wyraz.

Rok 5. | Waszawa, 1-go Października 1929 roku. | Nr. 10.

Czy są widoki poprawy naszego bytu w przyszłym roku budżetowym?

Co mówi pan Minister Skarbu o przyszłym budżecie?

Kierownik ministerjum skarbu p. Ignacy Matuszewski ogłosił półoficjalnie co następuje:

Konferencja z przedstawicielami klubów sejmowych nie doszła do skutku. Wobec tego plan gospodarki państwowej na rok 1930/31 zostanie oficjalnie zgłoszony dopiero na początku sesji budżetowej. Sądzę przecież, że społeczeństwo jest zainteresowane pracami przygotowawczemi.

Wpływy roku przyszłego w sumie globalnej nie przekroczą dochodów preliminowanych na rok bieżący. Rzecz prosta nastąpią przesunięcia pomiędzy poszczególnemi źródłami dochodów. Jedno z tych źródeł już w ciągu roku bieżącego zaczyna iść słabiej i nie taję, że cieszy mnie to. Na rok przyszły będziemy tedy preliminować wpływy z ceł niżej niż w roku bieżącym, gdyż rząd dołoży wszelkich starań, aby zapobiegać zbędnemu przywozowi, przedewszystkiem w drodze wzmożenia wymiany wewnętrznej. Inne znów źródła dochodu, jak np. kolej dadzą niewątpliwie zyski większe, niż rzeczywiste w roku bieżącym.

Ogólny wszakże obrachunek wskazuje, iż na poważną zwyżkę dochodów w roku przyszłym w stosunku do bieżącego liczyć nie należy. Jedyną drogą po temu byłoby tworzenie nowych poważnych obciążeń podatkowych. Ta droga jest ze względu na obecną sytuację gospodarczą nie wskazaną.

Ponieważ od 1926 roku prosta zasada — nie wydawać więcej niż się ma dochodu — przestała być maksymą ze wzorków kaligraficznych — stała się zaś twardem przykazaniem pracy codziennej — zatem obliczenie dochodów przesądza już o całokształcie wydatków. Nie mogą one być większe niż preliminowano na rok bieżący.

Przyszły rok budżetowy różnić się będzie zatem od okresów poprzednich tem. że tempo rozwojowe wydatków państwowych musi ulec zatrzymaniu. Uskutecznienie tego nie jest zadaniem łatwem. Dotychczas z roku na rok zaspakajanie potrzeb państwowych mogło być zwiększane. Nałożenie hamulca na rozwój wydatków jest trudne dlatego, że wydatki te, wbrew opinji, głoszonej niekiedy, są jeszcze dzisiaj niskie bardzo w stosunku do potrzeb. Liczba dzieci wzrasta, trzeba dać i szkoły i nauczycieli. Drogi niszczeją, trzeba je naprawiać. Spożycie wskutek wzrostu ludności podnosi się, trzeba meljorować rzeki i grunta. Ilość naładunków kolejowych zwiększa się — trzeba kupować wagony. A jednak mimo tego nieustannego wzrostu potrzeb, musimy zatrzymać wzrost wydatków. I uczynimy to.

Są jednak wydatki, których wzrostu powstrzymać nie możemy. Jest to spłata długów, zaciągniętych przez państwo. W roku 1930/31 musimy zwró-

cić zagranicy i naszym krajowym wierzycielom o kilkadziesiąt miljonów więcej procentów i rat, niż w bieżącym okresie budżetowym. Aby znaleźć pokrycie tego wydatku i nie przekroczyć ogólnej sumy dochodów, musimy ograniczyć inne, nawet bardzo pożyteczne i pociągające. To też prawdopodobnie budżety wszystkich prawie ministerjów będą musiały być na przyszły okres budżetowy niższe, niż teraz. Nie wystarczy przytem zatrzymanie — w szeregu pozycyj trzeba będzie się nawet cofać. Przykład wszystkim resortom dało tu ministerjum spraw wojskowych, jedyne, ktore zgłosiło do skarbu preliminarz budżetowy niższy, niż za lat poprzednich.

Przedewszystkiem hamujemy inwestycje. Nie rozpoczynamy żadnej nowej pracy — kończymy rozpoczęte. Inwestycje, to jest najlepszy bodaj sposób użycia nadwyżek budżetowych, już osiągniętych i odłożonych. Pragnąłbym bardzo, podobnie, jak minister Czechowicz, zaoszczędzić tyle, aby znów zgłosić drugą ustawę inwestycyjną. Ale w planie finansowym wszystkich dochodów i wydatków, jakim jest preliminarz budżetowy, wkłady w przyszłość, jakiemi są inwestycje — muszą ustąpić miejsca potrzebom teraźniejszości.

Drugą z kolei pozycją, która ulegnie pewnej redukcji — są **etaty administracyjne.** Poza szkolnictwem, gdzie coroczne pociąganie do pracy nowych sił nauczycielskich jest nieuniknioną koniecznością, poza przedsiębiorstwami rozwijającemi się pomyślnie — w żadnym z ministerstw **etaty nie zostaną powiększone, w niektórych zaś ulegną zniżce.** Nie da to oszczędności bardzo wielkich, nie posiadamy bowiem takiego przerostu administracji państwowej o jakim zwykło się mówić.

Co do układu, budżet nie ulegnie zasadniczej zmianie. Mimo istnienia niewątpliwych braków i niedokładności, obecny układ budżetu ma w sobie jeden plus, że do schematu tego zdołano się przyzwyczaić. Społeczeństwo nauczyło się już czytać tę książkę. Nie zamierzam zatem wprowadzić w obecnie układanym preliminarzu dalej idących zmian, w stosunku do lat ubiegłych. Tem bardziej, że ambicją moją jest dorównanie przeszłości w rzeczy stokroć ważniejszej, niż zewnętrzny układ budżetu — mianowicie w jego pomyślności wykonania.

Zdaję sobie sprawę z tego, iż preliminarz na rok przyszły zrównoważony w granicach globalnych budżetu tegorocznego, ale niższy w poszczególnych ministerjach, narażony jest na bardzo łatwe do odgadnięcia ataki. Przy ocenie całości, budżet, w myśl zasady „oszczędności", będzie atakowany za to, że nie jest niższy od zeszłorocznego. Przy rozważaniu poszczególnych obniżonych pozycyj rozlegną się płacze i biadania, że Rząd zaniedbuje taką czy inną ważną dziedzinę życia państwowego. Wyznam otwarcie, że tego rodzaju ataki, jeżeli nastąpią i bez względu na to, gdzie nastąpią, nie zmącą mi spokoju ducha. Bo również dobrze jak skłonny jestem przyjąć każdą słuszną uwagę i krytykę, skądkolwiek ona pochodzi— tak samo — zdecydowany jestem przejść do porządku dziennego nad wszelką, nawet najbardziej autorytatywną frazeologją"

Zwracamy szczególną uwagę na ten ustęp w wywodach Pana Ministra Skarbu, w którym jest mowa że w żadnym z ministerstw etaty nie zostaną powiększone, a w niektórych nawet ulegną zniżce. Jeśli chodzi o Ministerstwo Poczt i Telegrafów, a szczególnie o niższy personel, to powszechnie wiadomą jest rzeczą, że etatów jest stanowczo zamało w stosunku do stale wzrastającej pracy w tym resorcie służby państwowej, w związku ze znacznym rozwojem w Polsce komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej.

Zbyt szczupły personel w większości urzędów pocztowych przy stale wzrastającej pracy obciążony jest pracą nadmiernie. Dość powiedzieć, że znaczna część niższych pracowników pocztowych dziennie pracuje po kilkanaście godzin, a wielu z nich niema nawet niedzieli wolnej

W tych warunkach oświadczenie Pana Ministra Skarbu ogół niższych pracowników pocztowych z przykrością przyjmie do wiadomości, chociaż rozumie, że podyktowane ono jest względami na utrzymanie równowagi budżetowej

Wobec takiej sytuacji nie mamy co spodziewać się w przyszłym roku budżetowym poprawy stosunków w sensie odciążenia nadmiernie przeładowanych pracą niższych pracowników pocztowych.

W oświadczeniu Pana Ministra Skarbu nie znajdujemy również żadnej wzmianki o podwyższeniu poborów pracownikom państwowym. A zatem i sprawa poprawy bytu ulegnie dalszej zwłoce. Trudno spodziewać się, aby Sejm z własnej inicjatywy podwyższył pozycje budżetowe na uposażenie pracowników państwowych.

Od tak dawna podnoszona sprawa poprawy bytu pracowników państwowych stale jest odkładana.

Część winy takiego stanu rzeczy ponoszą sami pracownicy państwowi, którzy nie mogą jakoś w decydującym momencie zjednoczyć się i podjąć solidarnie walkę o słuszne prawa do życia — o poprawę nad wyraz ciężkiej doli.

Pracownicy innych instytucji, np. komunalnych, robotnicy fabryczni i t. p., dzięki solidarnej i wytrwałej akcji, niejednokrotnie potrafią wywalczyć sobie znośniejsze warunki bytu.

Kiedyż nastąpi taka chwila, gdy do zdecydowanej akcji o poprawę bytu wystąpią pracownicy państwowi? Musimy pamiętać o tem, że nikt za nas walczyć nie będzie, że poprawę warunków płacy i pracy osiągnąć możemy tylko drogą solidarnego i mocnego wystąpienia.

Konieczność usprawienia pomocy lekarskiej dla pracowników państwowych.

O poradzie lekarskiej pisaliśmy już kilkakrotnie i jesteśmy zmuszeni jeszcze pisać. Dotąd będziemy tę sprawę poruszać, dokąd pomoc lekarska dla pracowników państwowych nie zostanie usprawniona.

Stanowczo ta osławiona porada lekarska dla pracowników państwowych nie przynosi władzy zaszczytu. Czy rzeczywiście niema sposobu na ulepszenie systemu udzielania porady lekarskiej pracownikom państwowym? Sądzimy, że przy tych samych wydatkach może ona być udzielana daleko sprawniej i skuteczniej. Czy koniecznie musimy pozostawać przy starej metodzie, która wprowadza niepotrzebne rozgoryczenie w szeregi pracowników państwowych?

Dzisiejszy podział terenów dla lekarzy jest nieodpowiedni.

Przydzielane są im nieraz tak wielkie tereny, że nie są oni w stanie obsłużyć należycie wszystkich chorych. Z powodu nadmiaru pracy lekarze urzędowi lekceważą sobie pracowników państwowych. Każdy taki lekarz, który leczy pracowników państwowych wykonuje niezależnie od tego praktykę prywatną. Aby nie utracić swej prywatnej klijenteli, stara się ją jaknajlepiej obsłużyć, zaś pracownika państwowego odwiedza wtedy, jeżeli mu czas na to pozwoli i bardzo często przychodzi z opóźnieniem.

W większych miastach wojewódzkich i powiatowych jeszcze można prędzej doczekać się lekarza, lecz w razie nagłej potrzeby i tutaj zachodzą trudności, bo nie zawsze można go zastać. Jeśli zaś w takim wypadku pracownik państwowy wezwie lekarza prywatnego, to potem lekarz urzędowy może uznać, że to było zbyteczne, ponieważ choroba nie zagrażała życiu. Nic łatwiejszego, jak po kilku dniach, zwłaszcza wówczas, gdy choroba już przeszła, powiedzieć, że nie zagrażała ona życiu, a więc chory nie potrzebował udawać się do lekarza prywatnego, bo nie było niebezpieczeństwa. Ale czy mógłby taki lekarz z całym spokojem i czystym sumieniem stwierdzić to na początku choroby, szczególnie gdy objawy choroby wystąpiły w silnym stopniu? Stanowczo tego rodzaju orzeczenia, które zazwyczaj następują po kilku dniach, nie powinny być nadal stosowane, a pracownik powinien otrzymywać zwrot kosztów, wydanych na prywatnego lekarza, wezwanego w nagłym wypadku.

Jeszcze gorzej przedstawia się opieka lekarska dla tych, którzy zamieszkują po małych miasteczkach i wioskach, oddalonych o 60 kilometrów i więcej od lekarza urzędowego. Nie mają oni możności korzystania z pomocy lekarza urzędowego, a w razie obłożnej choroby muszą sobie wynajmować podwody do stacji kolejowej i z powrotem. Przytem pracownik państwowy w takim wypadku nie otrzymuje zwrotu kosztów, związanych z temi koniecznemi dla ratowania życia rozjazdami. Nie ulega wątpliwości, że w takich wypadkach pracownik państwowy powinien otrzymać zwrot tych kosztów.

Chociaż chory ma możność korzystać z pomocy lekarza urzędowego o 50 czy 30 kilometrów bliżej, to mu nie wolno, bo to nie w jego powiecie, czy rejonie, pomimo to, że koszty te, które rząd ma pokrywać byłyby o wiele mniejsze.

Otóż taki wypadek zaszedł niedawno. Gdy chory zgłosił się do swego właściwego lekarza o 60 klm. oddalonego o pomoc lekarską, to ten mu dał odpowiedź, że przybędzie, lecz musi pokryć koszta dorożki samochodowej. Rozumie się, że niższy pracownik, który zarabia 150 zł. na miesiąc, niema na wydatki 40 czy 50 zł. na auto dla lekarza, wobec tego musiał zrezygnować z pomocy tego lekarza i udał się do pobliskiego lekarza urzędowego w innym powiecie, który go wziął w opiekę. Jednakże władza wojewódzka nie chce mu zwrócić kosztów przejazdu wozem do lekarza. A co miał uczynić ten nieszczę-

śliwiec, który leżał trzy dni w gorączce, nie opuszczając łóżka, bo miał złamane żebro, a na czwarty dzień był tak słaby, że nie mógł iść pieszo ani na kolej ani do lekarza. A że był obłożnie chory, świadczy a tem fakt, że otrzymał natychmiast zwolnienie z pracy na 14 dni, a potem dwa razy po 8 i raz 5 dni, podczas gdy lekarze urzędowi z reguły dają tylko po trzy dni zwolnienia. Pozatem lekarz wyraźnie pisze, że chory się u niego leczył i był zmuszony dojeżdżać. Widocznie nie otrzymał zwrotu kosztów za przejazd wozem tylko dlatego, by drugi raz znów nie pojechał tam, gdzie dla niego bliżej i dogodniej. Obecnie pracownik ten szuka sprawiedliwości w Najwyższym Trybunale Administracyjnym.

A oto drugi wypadek. Dnia 7.8 r. b. zgłosiła się chora żona niższego pracownika pocztowego do lekarza w Warszawie o poradę. Po zbadaniu chorej lekarz oświadczył, że stan zdrowia chorej wymaga natychmiastowego wyjazdu do sanatorjum w Ciechocinku. Chora zgodziła się na to i lekarz zaczął wypisywać kartę na wyjazd, lecz w tym czasie zauważył na karcie porady napis „pocztyljon" i oświadczył chorej, że nie może jej do Ciechocinka wysłać, bo nie jest żoną urzędnika. Na pytanie chorej, dlaczego nie może wysłać żony niższego pracownika odpowiedział, że naraził by się w Wydziale Opieki Społecznej Komisarjatu Rządu na nieprzyjemności. Kartę zniszczył, a chora poszła do domu i co dalej pocznie niewiadomo.

Czy opieka lekarska jest z łaski, czy każdy pracownik państwowy na nią zapracuje?

Jeżeli obecna opieka lekarska jest za wielkim ciężarem dla Skarbu Państwa, to należałoby ją w inny sposób zorganizować. Za to, co pracownik państwowy wpłaca do kasy emerytalnej, powinien otrzymać 100 - procentową emeryturę i 100 - procentową opiekę lekarską. Należałoby tylko utworzyć osobną karę, to same procenty od tych wielkich sum pokryją 50 procent wydatków na te cele.

Z dotychczasowym systemem pomocy lekarskiej dla pracowników państwowych należy raz skończyć i nie wprowadzać w ich szeregi z tego powodu fermentu i niezadowolenia. W każdym państwie specjalnie dba się o urzędników, aby byli zadowoleni. Tymczasem u nas robi się wręcz przeciwnie — rozsiewa się niezadowolenie i choroby.

Do tej plagi dochodzi jeszcze druga plaga. Jak pracownik państwowy otrzyma od lekarza na trzy dni zwolnienie od służby, to naczelnicy w wielu wypadkach tego nie uznają i zmuszają takiego pracownika do pełnienia służby. Taki stan rzeczy jest niedopuszczalny przedewszystkiem z uwagi na to, że chory pracownik zmuszany do pracy przez naczelnika, posłuszne wypełnienie swojej władzy przełożonej przypłacić może zdrowiem, a nawet życiem, a następnie z nuwagi na to, że chory człowiek nie powinien znajdować się w urzędzie, gdyż od niego zarazić się łatwo mogą inni pracownicy. Jest rzeczą poprostu nieludzką zmuszać chorego człowieka do pracy. Naczelnicy urzędów, którzy dopuszczają się tego rodzaju nadużycia władzy, powinni być pociągani do odpowiedzialności. Jeśli obce im są najelementarniejsze uczucia ludzkości, toć przecież wyraźne brzmienie obowiązujących pod tym względem przepisów powinno być dla nich miarodajne, w przeciwnym bowiem razie wszelkie wydawanie przez lekarzy zwolnień ze służby staje się bezcelowe. Lekarz przecież lepiej może stwierdzić stan zdrowia pracownika, niż pan naczelnik urzędu. Jeśli pracownik jest zdrów, to napewno nie otrzyma od lekarza zwolnienia ze służby Te sprawy powinny dokładnie zbadać władze wyższe i położyć kres tym niesłychanym stosunkom przez wydanie odpowiednich pouczeń do naczelników urzędów.

Państwo nie zabezpiecza pracownikom państwowym znośnego bytu. Głodowe płace, brak i drożyzna mieszkań — to są rzeczy aż nadto wszystkim dobrze znane. A więc przynajmniej w takich sprawach, jak pomoc lekarska, pracownicy państwow powinni mieć ulgę w ich nad wyraz ciężkiej doli. Niestety, przy obecnym systemie udzielania pomocy pracownikom państwowym, pomoc ta staje się wogóle problematyczna. Nie przynosi ona ulgi choremu pracownikowi państwowemu, a przeciwnie przysparza mu kłopotów i kosztów właśnie w najkrytyczniejszych dla niego chwilach — choroby jego lub kogoś z rodziny.

Troska o los tysięcznych rzesz pracowników państwowych nakazuje baczniejsze zwrócenie uwagi na usprawnienie pomocy lekarskiej do tego stopnia, aby ta pomoc przynosiła istotną ulgę tym, których nie stać na kosztowne leczenie się u prywatnych lekarzy. Państwo we własnym interesie powinno dbać o swych pracowników. Pracownicy państwowi powinni być tym dodatnim elementem w społeczeństwie ktory podnosi ogólny poziom uświadomienia obywatelskiego, zrozumienia obowiązków obywatelskich w stosunku do Państwa. Stać się to jednak może tylko wówczas, jeśli ci pracownicy państwowi będą zadowoleni, jeśli nie będą ich trapić: głód i choroby. Należycie zorganizowana pomoc lekarska dla pracowników państwowych niewątpliwie odgrywa pod tym względem doniosłą rolę. Dlatego na tę sprawę kładziemy tak duży nacisk, przeświadczeni o tem, że odgrywa ona ważną rolę w życiu pracowników państwowych.

Nie wątpimy w to, że apel do władz państwowych, podyktowany najsłuszniejszemi względami odniesie swój skutek, nie wątpimy w to, że władze państwowe w zrozumieniu ważności sprawy, przystąpią do reorganizacji pomocy lekarskiej dla pracowników

państwowych, która obecnie jest niedostateczna i wadliwie zorganizowana.

W jakim kierunku powinna pójść ta reorganizacja, wskazuje na to doświadczenie życiowe.

Przedewszystkiem rejony lekarzy urzędowych powinny być zmniejszone tak, aby każdy lekarz mógł należycie obsłużyć wszystkich pracowników państwowych w swoim rejonie, następnie pracownik państwowy powinien mieć prawo zwracania się o pomoc lekarską do każdego lekarza urzędowego, do którego ma najbliżej, a w nagłych wypadkach powinien mieć prawo wezwać prywatnego lekarza, przyczem koszta z tem związane (honorarjum, przejazd i t. p.) powinny być mu zwracane. Niżsi pracownicy i ich rodziny powinni narówni z innymi pracownikami państwowymi korzystać z sanatorjów i uzdrowisk. Cała pomoc lekarska powinna być tak zorganizowana i usprawniona, aby pracownik państwowy miał umożliwione korzystanie z niej bez narażania się na rozliczne szykany i nieprzyjemności oraz wysokie koszty, nadmiernie obciążające jego skromny budżet.

Szkodliwy system

zawieszania i przenoszenia niższych pracowników pocztowych powinien uledz zmianie.

Zawieszenia, przeniesienia i zwolnienia są dziś na porządku dziennym i mnożą się z zastraszającą szybkością.

Pisaliśmy swego czasu, że prezesi Dyrekcyj nieraz podpisują zawieszenia w czynnościach służbowych i przeniesienia do innych urzędów pracowników pocztowych, bez dokładnego zbadania winy oskarżonego. W szczególności dotyczy to niższego personelu, gdzie na wniosek naczelnika urzędu, czy inspektora okręgowego, już zawiesza się niższego pracownika, czy też przenosi do innego urzędu, nie dając mu nawet możności odwołania, a jeżeli i to nastąpi, to nie daje się temu niższemu nigdy wiary, tylko naczelnikowi, czy inspektorowi lub innemu urzędnikowi.

Takie postępowanie doprowadza niższych pracowników do wielkiej rozpaczy. Nie mając posłuchu u swej władzy, zwracają się i do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Piłsudskiego, lub udają się na drogę sądową. Sprawy te przybierają w tym ostatnim wypadku charakter publiczny, a prasa codzienna bardzo często opisuje takie fakty.

Gdybyśmy każdy taki wypadek chcieli umieszczać w naszej prasie, to nie starczyłoby na to miejsca, po drugie nie chcemy wywłóczyć na światło dzienne tego wszystkiego, bo to nie przynosi ani instytucji pocztowej ani władzy zaszczytu.

To też ograniczamy się tylko do ogólnej krytyki, której pominąć nie możemy ze względu na krzywdy, jakie się niższemu pracownikowi dzieją.

Wszystkie przeniesienia i zawieszenia w czynnościach służbowych są zawsze robione pod pozorem względów służbowych. Czy to są względy służbowe, jeżeli naczelnik pożyczy pieniądze od niższego pracownika, a gdy ten się domaga zwrotu, przeniesiony za to zostaje do innego urzędu, lub gdy naczelnik chce nawiązać z żoną niższego pracownika miłosne stosunki, a ona na to się nie zgodzi? Albo też niższy pracownik domaga się swych praw, lub zwraca naczelnikowi lub innemu przełożonemu uwagę na pewne nieformalności i t. d. i za to również przeniesiony zostaje do innego urzędu? W dzisiejszych czasach, gdy tak trudno jest uzyskać jakiekolwiek mieszkanie bez odstępnego, którego niższy pracownik niema z czego

Popierajcie firmy ogłaszające się w Naszej Poczcie! Zwróćcie uwagę na ogłoszenia firm poznańskich w dzisiejszym numerze, które sprzedają towar na spłaty dla pracowników pocztowych za pośrednictwem koła miejscowego naszego Związku.

zapłacić, przesiedlenie jest dla niego nieraz wielką krzywdą. Przytem jeśli taki pracownik ma dzieci w szkole średniej lub wyższej, to po przesiedleniu np. do jakiejś oddalonej wioski, musi przerwać naukę dzieci, niestać go bowiem na prowadzenie kilku domów.

W tych warunkach nie można się dziwić, że takiego pracownika ogarnąć może najwyższa rozpacz, a widząc że mu się stała niesłuszna krzywda, przeklina tych, którzy mu tę krzywdę wyrządzili. Komisje Dyscyplinarne również bardzo często wyznaczają jako karę przesiedlenie pracownika, nie biorąc pod uwagę stosunków mieszkaniowych i rodzinnych.

Nielepiej dzieje się z zawieszaniem w czynnościach służbowych przez naczelników urzędów lub inspektorów. Naczelnik zawiesza w służbie, a inspektor, który robi dochodzenie, przeprowadza sprawy jednostronnie, w większości wypadków na korzyść naczelnika, u którego przesiaduje po kilka dni.

Te przeniesienia i zawieszenia nietylko szkodzą pracownikom, lecz powodują wielkie wydatki na szkodę Skarbu Państwa. Gdyby przeniesienia i zawieszenia były przeprowadzane bardziej oględnie, bezstronnie i sprawiedliwie, to poszczególne Dyrekcje zaoszczędziłyby poważny kapitał, przeważnie na zawieszeniach służbowych, gdyż obecnie całemi miesiącami wypłaca się 50 czy 75 proc. poborów zawieszonemu i do tego najmuje się na jego miejsce drugiego pracownika.

Ten szkodliwy system koniecznie wymaga natychmiastowej naprawy, to też zwracamy się do Pana Ministra P. i T. z prośbą o wydanie odpowiedniego zarządzenia, by przenoszenia do innych miejscowości, jak i zawieszenia były poddane ścisłej i bezstronnej kontroli i zastosowane do pracowników w ostatecznej konieczności.

Mamy niezłomną nadzieję, że przez zarządzenie Pana Ministra dotychczasowe stosunki zmienią się na lepsze, nie do pomyślenia bowiem jest taki stan rzeczy, by pracownik ponosił krzywdę nie za swoje winy.

Pozatem, że stosowany dotychczas system jest wysoce niesprawiedliwy i demoralizujący, musi on ujemnie wpływać na stan psychiczny pracownika, który nie może dobrze wykonywać powierzonej mu pracy jeśli znajduje się stale w niepewności i jeśli niezasłużenie spotykają go kary, natomiast zapewnienie mu spokojnych warunków pracy i sprawiedliwości jest najlepszą rękojmią dobrej pracy.

Wydatki, związane ze zbyt częstym zawieszaniem pracowników mogą być przecież z daleko większą korzyścią zużyte na inne cele, bardziej pożyteczne. A potrzeb przecież w naszym resorcie pocztowym nie brak. Przeciwnie, wiele pilnych spraw zalega.

Do kolegów!

Szanowni Koledzy! Stworzyliśmy własną organizację, która jest już potężną armją, zdolną stanąć w każdej chwili do boju w obronie naszych słusznych praw. Dzięki temu wywalczyliśmy sobie wielką liczbę spraw, które nam dotkliwie dokuczyły a które każdy z nas dobrze pamięta. Mamy jeszcze b. poważną liczbę spraw które muszą być załatwione, jak pragmatyka służbowa, uposażenie i t. d., lecz o tych sprawach mówimy codziennie i spodziewamy się, że pragmatykę Pan Minister popchnie na właściwe tory, a dziś chcemy omówić inne sprawy.

Tak potężna, kilkunastotysięczna armja nie może się tylko oglądać na to, co jej da Państwo. Musimy sami dążyć do tego, aby sobie wzajemnie pomagać i wyrównywać to, czego od Państwa nie otrzymujemy.

Powinniśmy zakładać spółdzielnie, kasy samopomocy i t. d. Obecnie mamy tylko kasy pogrzebowe i to nie we wszystkich jeszcze okręgach. Tam, gdzie zostały założone, rozwinęły się bardzo szybko, tak, że niektóre posiadają poważny majątek, przekraczający już 50 tysięcy złotych, a wypłacają około 20 tysięcy rocznie pośmiertnego. Jeżeli się zważy, że przy tak minimalnych wkładach, bo 50 gr. od osoby dorosłej, a 25 gr. od małoletniej wypłaca się 400—500 zł. pośmiertnego, podczas gdy członek choćby płacił 40 lat nigdy nie wpłaci tego, co otrzymuje na wypadek śmierci, to staje się jasne dla każdego, jakie wielkie korzyści dają kasy pogrzebowe. A jednak jest jeszcze tak dużo naszych kolegów, którzy nie zdają sobie z tego sprawy i nie zabezpieczają się na wypadek śmierci lub śmierci członka rodziny. To też z tych okręgów, w których niema kas pogrzebowych stale nadchodzą różne listy do Zarządu Głównego z prośbą o udzielenie zapomogi, bo mąż zmarł i niema go za co pochować, lub nie starczyło na pochowanie, a więc trzeba było dług zaciągnąć. To znów członek się zwraca, że żona lub dziecko zmarło i był zmuszony sprzedać szafę i t. d., by ich pochować.

Gdyby taki członek, taki mąż, taka żona pomyśleli o tem wcześniej, to nie byłoby potrzeby udawać się w prośby, za 50 czy 25 gr. miesięcznie może każdy się zabezpieczyć, a wtedy wystarczy tylko zatelegrafować i za trzy godziny gotówka już jest na miejscu,

bez kłopotu. To też każdy członek powinien się zabezpieczyć, a gdzie kasy niema, starać się ją założyć wspólnie z innymi kolegami.

Drugą bardzo ważną sprawą jest kasa zapomogowa na wypadek choroby, czy innego nieszczęścia. Jak konieczne jest utworzenie takiej kasy, niech powiedzą ci, którzy mieli lub mają w rodzinie chorych członków, lub ci, którzy się już zwracali o pomoc, a jest ich zastraszająco wielka liczba. To też dajemy wszystkim Kolegom pod rozwagę: płacimy składki miesięczne do Związku 1 zł. 50 gr., gdy w innych organizacjach płaci się od 2 zł. 50 gr. do 5 zł. miesięcznie. W ogólnym Związku członkowie płacą 2 zł. 50 gr., a z tego idzie 50 gr. na Sanato, do którego żaden niższy pracownik nigdy nie pojedzie, ani nie wyśle członka swej rodziny, bo to kosztuje conajmniej 500 zł. miesięcznie, a na to niższego pracownika nie stać. Gdybyśmy płacili 2 zł. składki miesięcznej do naszego Związku, a 50 gr. z tego przeznaczyli na utworzenie kasy zapomogowej, którąby każdemu członkowi wrazie jego choroby lub członka rodziny zwracała 25 procent kosztów leczenia — to byłoby to daleko racjonalniejsze i pożyteczniejsze.

Jakby się to niejeden mąż cieszył, gdyby za 50 gr. otrzymał 300 lub 500 złotych na chorą żonę lub dziecko. Znamy przecież rodziny, które mają chore nawet dorosłe dzieci i nie mają ich za co leczyć.

Niestety, u nas każdy zrozumie co znaczy bieda dopiero wtedy, gdy go już nacisła i gdy jest zapóźno. To też ci, którzy tę biedę już znają, powinni pouczać drugich, że taka kasa, w której za 50 gr. miesięcznie można ubezpieczyć całą rodzinę, jest niezbędna dla każdego niższego pracownika.

Trzecia sprawa — to sprawa budowy domów. Poczciarze przeważnie mieszkają w lichych mieszkaniach, a nawet norach, a gdyby tak stworzyli spółdzielnię budowlaną, to mogliby sobie pobudować własne mieszkania przynajmniej we wszystkich większych miejscowościach. Ale i tu się znów znajdą tacy, co powiedzą, że to jest wcale niemożliwe. Przypatrzmy się tylko robotnikom, którzy także nie zarabiają więcej od nas, a budują. Znamy okolice, gdzie robotnicy pobudowali całe osiedla, które zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej i podziwiał ich dzieło. Czy dla nas jest to niemożliwe? Owszem, trzeba tylko trochę chęci, trzeba zorganizować się w tym celu i zacząć pracę.

Następnie powinniśmy zakładać kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, które mogłyby udzielać krótkoterminowe pożyczki.

Nasi członkowie dotychczas mało się temi sprawami tak ważnemi interesują, ale za to tem więcej interesują się niemi ich żony. Poniżej podajemy narazie tylko dwa listy, które jednak są bardzo charakterystyczne dla omawianych spraw. Oto jeden z takich listów:

„Panie Redaktorze „Naszej Poczty"!

Ośmielam się wynurzyć moje a raczej nasze bolączki mieszkaniowe. Otóż słusznie PP. upominacie się o podwyższenie dodatku mieszkaniowego, bo w Krakowie niema mieszkania dla listonosza dlatego, że on nie jest w stanie zapłacić za mieszkanie, wobec czego zmuszony jest mieszkać za miastem, zdala od miejsca pracy. Jak listonosz w Krakowie poszukuje mieszkania, to mu gospodarz zgóry mówi: „to nie dla pana, to dla arystokracji, jedź pan do Prokocina, tam pan dostaniesz mieszkanie".

My mieszkamy w Prokocinie i płacimy za marne mieszkanko 50 zł. miesięcznie i to płatne zgóry za rok. Teraz właśnie jesteśmy w takiej sytuacji, że trzeba zapłacić za rok zgóry, a gotówki niema cóż tu począć, trzeba nie jeść, by tylko pozostać pod dachem".

Jest to tylko mały urywek z ogromnego listu, w którym żona listonosza wylewa swą rozpacz, a ile tysięcy jest w tem samem położeniu?

Drugi list:

„Szanowny Panie Prezesie!

Zwracam się do Pana z gorącą prośbą, jako żona listonosza i członka Związku. Rodzina nasza składa się z 9 osób, 6 dzieci i starej matki. Jesteśmy pogrążeni w wielkiej biedzie i nędzy, niedawno zmarł nam 18-letni syn, a obecnie leży 16-letnia córka na gruźlicę i te młodsze dzieci są także chore. Syna nie mieliśmy za co pochować, bo mąż go nie zabezpieczył w kasie pogrzebowej, gdyż zawsze mówił, że dzieci nie trzeba ubezpieczać, bo są młode, to będą przecież żyć. To też na pogrzeb narobiliśmy długów i teraz nie mamy za co żyć, bo trzeba oddawać. W dodatku dzieci chore, niema za co ich leczyć ani kupić lepszego odżywienia. Mieszkamy w jednym ciasnym pokoju, który zarazem służy za kuchnię. Życie nam zbrzydło do tego stopnia, że nie wiemy co dalej począć. Mąż, aby nie widzieć tego żerowiska śmierci, przychodzi późnym wieczorem, a ja całemi dniami wylewam łzy nad choremi i głodnemi, nad któremi może się p. Prezes zlituje i udzieli jakiejkolwiek zapomogi na życie i lekarstwo, za co zgóry dziękuję".

J. M.

Te dwa listy dają dokładny pogląd rozpaczliwej sytuacji wielu niższych pracowników pocztowych i ich rodzin, a przecież takich listów napływają całe setki do Zarządu Głównego naszego Związku.

Zaznaczyliśmy na samym wstępie niniejszego artykułu, że Rząd nie zaradzi wszystkim naszym potrzebom i bolączkom, musimy również sami sobie pomagać. To też idźmy za przykładem drugich, twórzmy kasy pogrzebowe tam, gdzie ich jeszcze niema, kasy zapomogowe dla chorych i znajdujących się w nieszczęściu, budujmy domy i t. p.

W sprawie kasy zapomogowej wszystkie Koła powinny podjąć odpowiednie uchwały i nadesłać je do Zarządu Głównego do dnia 30 października r. b.

Samopomoc w dzisiejszych czasach odgrywa ogromną rolę wśród warstw pracujących. Jeśli chodzi o pracowników państwowych, źle uposażonych, ma ona niewątpliwie tem większe znaczenie, a już szczególnie dla niższych pracowników pocztowych, którzy przecież pod każdym względem są najbardziej upośledzeni.

Wspólnie, w tysiącznej masie, drobnemi składkami zapewnić możemy sobie skuteczną pomoc w nagłej potrzebie, w nieszczęściu. Nie zwlekajmy więc z tak ważną sprawą, która zaważyć może na szali naszego życia. Łączmy się, aby wspólnie nieść sobie pomoc. Niechaj nie będzie pośród nas pesymistów, którzy umieją tylko narzekać, a do realnej pracy są niezdolni.

Wszyscy powinni stanąć do czynu twórczego — budowy własnych organizacji samopomocy.

Niechaj cały kraj nasz pokryje się siecią kas pogrzebowych, kas zapomogowych niższych pracowników pocztowych. Wielki pożytek takich instytucji jest udowodniony wieloletnim doświadczeniem.

Zrozumienie tych rzeczy musi przeniknąć do głębi umysłów i serc wszystkich niższych pracowników pocztowych, nawet tych, którzy dotąd wykazują obojętność wobec najżywotniejszych spraw, dotyczących ich samych i ich rodzin.

Niechaj świadomość konieczności zapewnienia sobie pomocy w chwilach nieszczęścia podyktuje wszystkim rozumny i pożyteczny czyn — zapisania się do koleżeńskiej kasy zapomogowej i pogrzebowej. Zabezpieczenie się na wypadek nieszczęścia, o które dbać powinien każdy dobry mąż, dobry ojciec, powinno być naczelnym obowiązkiem każdego z nas.

Czyż sama świadomość przysługującej pomocy wrazie jakiegoś wypadku, nie powinna dodatnio oddziałać na pracownika, który żyjąc w niedostatku drży o to, co stanie się z nim lub jego rodziną w razie jeśli spotka ich jakie nieszczęście?

A zatem, do czynu Koledzy!

Twórzmy te placówki dla naszego własnego dobra. Tak zorganizowani spokojniej możemy patrzeć w przyszłość. Wspólnym wysiłkiem stworzyć możemy dzieło, które wyda dobre rezultaty.

Wędrówka po urzędach pocztowych.

OPATÓW KIELECKI.

Niżsi pracownicy żalą się, że wbrew rozporządzeniu Dyrekcji w Lublinie, urząd ten wysyła jednocześnie dwóch urzędników na urlop, a w miejsce ich sadza się przy stoliku niższych pracowników już i tak zbytnio obarczonych pracą. Pozatem panowie urzędnicy zatrudniają stale jednego niższego pracownika do posyłek na miasto po zapałki, papierosy, piwo i t. d. przez co cierpi ogół niższych pracowników pocztowych przeciążonych pracą.

Następnie jeden kolega został ukarany grzywną 5 zł. za to, że wołał swego współpracownika do pracy, którą był zobowiązany wykonać, nie wiedząc, że ten pracownik został w jego nieobecności powołany do pełnienia służby w centrali telegraficznej.

JEŻÓW.

Jeden z niższych pracowników tego urzędu otrzymał 2.000 zł. jako spadek po matce. Gdy się o tem dowiedział p. naczelnik Lipa, zwrócił się do swego podwładnego o wypożyczenie mu tych pieniędzy na kupno fabryki zabawek w Warszawie. Pożyczkę otrzymał, lecz podwładny musiał się długo upominać o zwrot takowej, którą po kilku prośbach i długim oczekiwaniu otrzymał z powrotem, lecz jako nagrodę otrzymał przeniesienie do Up. Kalisz I — ze względów służbowych. Skarb Państwa został narażony na stratę 309 zł., a wymieniony pracownik wepchnięty w biedę i pozbawiony dachu nad głową.

WARSZAWA - TELEGRAF.

Jeden z niższych pracowników został zwolniony po roku słyżby i to w czasie odbywania ćwiczeń wojskowych, czyli za dobrą służbę dla dobra Państwa. W tym urzędzie używa się nadal niższych pracowników do mycia podłóg.

KOWEL.

Pracownicy tegoż urzędu żalą się, że muszą pracować po 15 godzin dziennie, przytem niemaią wcale wolnych niedziel i świąt. Pozatem nie otrzymują urlopów wypoczynkowych od lat. Urząd ten wyrabia miesięcznie 23 tysiące jednostek na trzy siły, to jest dwóch niższych i naczelnika urzędu. Stan taki nadal trwać nie może, to też powinien tam zawitać inspektor, który już dość długi czas tam się nie pokazuje i zbadać stosunki oraz powiększyć personel, jak również dać pracownikom urlopy, wolne niedziele i t. d.

KRAKÓW.

W jednym z urzędów w Krakowie pracuje p. Prochyra, kontroler, który odnosi się do podwładnych w b. nieprzyzwoity sposób, ubliża im i t. p., co nie licuje z godnością urzędnika i przełożonego. Narazie więcej nie piszę, bo mam nadzieję, że władza pouczy tego pana, jak należy zwracać się do podwładnych.

WYGODA, WOJ. STANISŁAWÓW.

W tym urzędzie pocztowym pracownicy nawet już nie mają czasu żalić się przedemną, bo wciąż pracują, od rana do rana, tygodniowo po 106 godzin. Jak na ludzi to chyba dosyć, bo konie już dawno by pozdychały.

Tych bolączek jest tak wiele i niewiadomo kiedy się skończą. Miejcie koledzy nadzieję, że zdołamy naszą władzę przekonać, że się nam dzieje krzywda i że krzywdy te zostaną naprawione.

Flaczek.

W jaki sposób powinno nastąpić zjednoczenie wszystkich związków pracowników pocztowych?

Na zamieszczony w organie Związku Ogólnego Prac. P. T. i T., wychodzącego p. n. „Poczta" w Nr. 115 artykuł p. t. „Słowa a czyny" dotyczący połączenia obecnie istniejących Związków pracowników pocztowych, a skierowany przedewszystkiem do Związku Urzędniczego w Krakowie, Związek ten odpowiada w swoim piśmie „Przeglądzie Pocztowym" Nr. 8 podając warunki połączenia się związków, które poniżej przedrukowujemy w całości ze względu na to, że są one zupełnie rzeczowo i słusznie ujęte.

„1) Związek Pracowników Poczt, Telegr. i Telef. Rzp. P. rozwiązuje się w sposób prawem i statutem tegoż Związku przewidziany;

2) Członkowie rozwiązującego się Związku pracowników poczt, telegr. i telef. Rzp. przystępują, o ile są urzędnikami poczt, telegr. i telef. czynnymi lub emerytowanymi **do istniejącego już** Związku Urzędników poczt, telegr. i telef. Rzp., o ile zaś są niższymi funkcjonarjuszami, przystępują **do istniejącego już** Związku niższych pracowników poczt, telegr i telef. Zarządy obu Związków mogą skompromitowanych **dotychczasową działalnością Związkową lub życiem członków** rozwiązującego się Związku **nie przyjąć**, — dając im prawo odwołania się do najbliższego Zjazdu delegatów;

3) Ze względu na to, że obecny majątek Związku pracowników poczt, telegr. i telef. powstał ze świadczeń funkcjonarjuszów pocztowych, którzy obecnie są członkami Związku pracown. poczt, telegr. i telef., bądź to członkami Związku niższych pracowników poczt, bądź też Związku Urzędników poczt, telegr. i telef., majątek ten przechodzi w połowie na własność Związku Urzędników poczt, telegr. i telef. Rzp. w nowym składzie członków, zaś w połowie na istniejący Związek niższych pracowników poczt i telegr.

4) W obu Związkach, t. j. urzędników i niższych pracowników nastąpi narazie kooptacja do Zarządów nowych osób z pośród członków likwidującego się Związku. Ilość ich zostanie ustalona wynikiem głosowania, w którem wezmą udział członkowie Naczelnego Zarządu Związku Urzędników poczt, telegr. i telef. Rzp., względnie Związku niższych pracowników poczt, telegr. i telef. oraz członkowie Komisji likwidatorów rozwiązującego się Związku pracowników poczt, telegr. i telef. z tem zastrzeżeniem, iż liczba członków Komisji likwidatorów nie może wynosić więcej jak 6 osób, iż kooptowanymi do Zarządu być nie mogą członkowie obecnego Zarządu prac. poczt, telegr. i telef. ze względu na czynione im ogólnie zarzuty nadużycia organizacji i mandatów organizacyjnych, z których zarzutów nie zdołali się oczyścić oraz z zastrzeżeniem. iż obecne prezydjum Zarządu Naczelnego istniejącego już Związku Urzędników poczt, telegr. i telef. pozostaje nadal na swojem stanowisku aż do nowych wyborów, wreszcie, że najbliższemu Zjazdowi delegatów uzupełnionego Związku Urzędników poczt ,telegr. i telef. zostanie przedstawiona do przyjęcia oficjalna lista przyszłego Zarządu Naczelnego, w którym przynajmniej 1/3 część miejsc przypadnie członkom istniejącego obecnie Związku Urzędników poczt, telegr. i telef. W Zarządzie Naczelnym muszą być reprezentowani także emerytowani urzędnicy poczt;

5) Nowy—drogą kooptacji uzupełniony—Zarząd Związku Urzędników poczt, telegr. i telef. Rzp. ma prawo zwołać Zjazd delegatów przed terminem w statucie obecnym przewidzianym, w każdym razie obowiązany jest zapewnić w czasie obrad Zjazdu swoich delegatów zupełną swobodę słowa bez wywierania na nich jakiegokolwiek moralnego lub fizycznego nacisku, oraz rzeczywistą tajność przy wszelkich głosowaniach, o ile w myśl dotychczasowego statutu Związku Urzędników poczt tajność obowiązuje. Do Prezy-

---

Kto jest gorliwym członkiem organizacji, ten dba o własną prasę i kupuje co miesiąc jeden znaczek prasowy.

djum Zjazdu delegatów Urzędników poczt, telegr. i teleł. wchodzą w równej ilości członkowie dotychczasowego Związku Urzędników poczt, telegr. i telef. — i członkowie rozwiązującego się Związku pracowników poczt ,telegr. i telef. Rzp.

6) Aż do ewentualnej zmiany statutu Związku Urzędników poczt, telegr. i telef. przez Zjazd delegatów, obowiązywać będzie organizację urzędników obecny statut Urzędników poczt, telegr. i telef. Rzp., w którym uzupełniony Zarząd Naczelny może dokonać w razie koniecznej potrzeby prowizorycznie (t. j. aż do zatwierdzenia przez Zjazd delegatów) zmian, zwłaszcza w kwestji samej organizacji Związku.

7) Zostaną zatamowane wszelkie procesy cywilne i karne, wytoczone sobie wzajemnie na tle organizacyjnem przez członków wszystkich Związków. Dotychczasowe koszta sądowe pokrywają Związki.

8) Przyjmuje się do zatwierdzającej wiadomości wszystkie rachunki kasowe, które dotychczas Związek pracowników poczt, telegr. i telef. kwestjonował i przyjmuje się fundusze, zawiadywane dotychczas przez członków Zarządu Związku Urzędników poczt, telegr. i telef., o które toczono spór, a o których użyciu zadecyduje uzupełniony Zarząd Naczelny Związku Urzędników poczt, telegr. i telef.

9) Żadne represje — jako z istoty swej niemoralne — w żadnym Związku nie będą stosowane.

10) Zarządy Naczelne Związku Urzędników poczt telegr. i telef., oraz Związku Niższych Pracowników poczt, telegr. i telef. nawiążą bezzwłocznie i utrzymywać będą ze sobą stale wzajemny kontakt, tworząc **„Federację pracowników poczt, telegr. i telef. Rzp. P."** wyłącznie uprawnioną do reprezentowania na zewnątrz wszystkich pracowników poczt, telegr. i telef. Rzp. P.

Z wyżej podanymi przez nas warunkami zgodzą się wszyscy urzędnicy i niżsi pracownicy poczt i tel. w całej Polsce, bo wszyscy pragną tylko zgody i wspólnej pracy dla dobra własnego i państwa.

Nie zgodzi się może tylko warszawski p. Primus, p. Stangreciak et Co. w obawie, by blask ich palących się świeczek nie przybladł przy wesołym płomieniu braterskiej zgody.

Kto więc pragnie tej zgody — jeżeli urzędnik — niech wstępuje do Związku Urzędników — jeżeli niższy pracownik — niech wstępuje do Związku niższych pracowników — i wbrew woli p. Primusa i p. Stangreciaka będzie silna organizacja urzędników i niższych pracowników".

Na wyżej podane warunki i my się godzimy i takie zjednoczenie może nastąpić w każdej chwili. Nie może być natomiast mowy o zupełnem połączeniu się w jedną organizację, gdyż nie byłaby to rzecz trwała. Kierownicy ogólnego Związku dobrze wiedzą, dlaczego tak pragną połączenia w jedną organizację. Chcieliby odebrać nam naszą prasę, byśmy nie mieli możności publikować tych, którzy nas krzywdzą, a którzy są członkami ogólnego Związku. Chcieliby ponownie zakneblować nam usta na zebraniach i odebrać możność omawiania naszych najżywotniejszych spraw, chcieliby odsunąć nas od wpływów u władz i odebrać możność własnej obrony, chcieliby, dzięki niższemu pracownikowi, który jest solidarnym członkiem Związku zapewnić sobie stanowiska poselskie i w radach miejskich.

Kierownicy ogólnego Związku dobrze wiedzą, że niższy pracownik jako podwładny i urzędnik jako przełożony nie mogą razem należeć do jednej organizacji, bo często zachodzą pomiędzy nimi tarcia.

O możności istnienia jednolitej organizacji, któraby w zupełności zadowoliła urzędników i niższych pracowników, szczerze może mówić tylko ten, kto nie zna stosunków u nas panujących.

Przywódcy związku ogólnego dobrze orjentują się w sytuacji, to też nie ze względów ideowych, nie dla dobra ogółu dążą do złączenia w jedną organizację, lecz ze względów politycznych i egoistycznych.

Istnienie Związku Niższ. Prac. P. T. i T. jest koniecznością, a zjednoczenie może nastąpić tylko w sposób i na warunkach podanych przez Związek Urzędników w Krakowie.

Niżsi pracownicy mają zbyt dużo doświadczenia z okresu, kiedy należeli do ogólnego Związku, zbyt dobrze pamiętają jakiemi to wówczas „obrońcami" dla nich byli przywódcy Związku Ogólnego, jak niemi pomiatali, jak kneblowali im usta, jak to zawsze na uwadze mieli tylko własne sprawy, pomijając milczeniem najżywotniejsze sprawy niższych pracowników, aby mogli dzisiaj z lekkim sercem, tak jakby sobie tego życzyli przywódcy ogólnego związku, przyłożyć rękę do likwidacji własnej organizacji, która jest jedyną ich ostoją w ciężkiej walce o znośne warunki egzystencji i poprawę stosunków służbowych. Zresztą i dzisiaj niżsi pracownicy na porządku dziennym mają stale przykłady, jak tratkują ich na służbie urzędnicy — członkowie Ogólnego Związku

Przykładów tych jest tak dużo, są one tak wymowne i przekonywujące, że wszelka argumentacja staje się zupełnie zbędna, a plany zaborcze przywódców Ogólnego Związku muszą spełznąć na niczem wobec zdecydowanego oporu uświadomionych rzesz niższych pracowników pocztowych.

Jeśli panowie z Ogólnego Związku chcą dać dowód, że chodzi im istotnie o dobro pracowników pocztowych, to powinni zgodzić się na projekt Związku Urzędników z Krakowa i przystąpić do jego realizacji, gdyż to jest jedynie możliwy sposób zjednoczenia związków pocztowców, usunięcia niepotrzebnych tarć i nieporozumień i zapewnienia harmonijnej współpracy wszystkich pocztowców.

Z zachowania się przywódców Związku Ogólnego w tej sprawie, ogół pracowników dowie się, czy zdecydowali się oni wejść na drogę pracy dla dobra ogółu, czy też nadal uparcie wysuwają na plan pierwszy względy egoistyczne.

Pocztowcy!

Popierajcie Waszą prasę zawodową!

Pan Primus Rudnicki.

Pan Primus, wiceprezes Zarządu Głównego Związku Ogólnego jeździ sobie po całej Polsce i zaprowadza dyktaturę w kołach. Jeździ, bo pocóż ma siedzieć w kancelarji związkowej i tak zapewne niema tam co robić, bo aż czterech wolnych jest od służby, to jeden drugiemu tylko przeszkadza. Pieniądze też przecież są, bo ludziska płacą po 2 zł. 50 gr. miesięcznie, to jest za co jeździć.

Pan Primus odgrywa rolę hiszpańskiego dyktatora Primo de Riviery, zaprowadził już komisarskie zarządy w kole w Warszawie, a w Wilnie trzykrotnie zwoływał Zjazd okręgowy. Na tym trzecim zjeździe odbywały się dwa razy wybory Zarządu Okręgowego. Delegaci chcą pieniędzy na życie, a p. Rudnicki siedząc rozparty w hotelu pobrzękiwał złotówkami i oświadczył, że dopiero po wyborach płaci. Po pierwszych wyborach delegaci nie otrzymali gotówki, bo wybrany Zarząd nie podobał się Primusowi i musiano wybierać nowy Zarząd dla Primusa, który dopiero wówczas wypłacił delegatom djety i na podróż. Ile pieniędzy kosztowały te trzy zjazdy niewiadomo, ale to wszystko głupstwo, — jak nie starczy pieniędzy, to się znów składki podwyższy o 50 gr. miesięcznie.

Pan Primus stał się wielkim wynalazcą, bo buduje wozy o pięciu kołach. Dla budowy tego piątego koła zwołał dnia 18-go sierpnia r. b. zebranie w Up. Lwów 2 i to w godzinach urzędowych. Zebranie to trwało 3 godziny. Czy Pan Minister zezwala na zwoływanie zebrań przez Primusa w godzinach urzędowych i czy urzędy pocztowe są odpowiednim terenem dla zebrań związkowych i prowadzenia agitacji, wyzwisk i kłótni jakie zachodzą zwykle na takich zebraniach agitacyjnych? Należy pociągnąć do odpowiedzialności naczelnika urzędu i tych kierowników oddziałów, którzy opuścili służbę i agitowali 3 godziny na zebraniu.

Wóz o trzech kołach już widziałem w Krakowie, gdzie zbudował go p. Sznerch i to pomysłowo, tak, że trzecie koło znajduje się na przednim końcu dyszla, a to dlatego, by członkowie Związku niższych pracowników swym ciężarem dyszla nie połamali.

Piąte koło do wozu zbudował pan Primus we Lwowie i, jak mówią koledzy, poszukuje specjalisty, któryby to koło założył na takiej osi, by z wielką szybkością chodziło wokół czterech dotychczasowych kół, tak aby członkowie znajdujący się w tych czterech Kołach nie zbiegli do związku niższych pracowników. Następnie projektuje się założenie w tym piątym kole orkiestry, która będzie stale rzępolić krzykliwy jazzband murzyński, aby ci niżsi pracownicy całkiem tam zgłupieli i więcej nie wyszli z tego Koła. Tym piątym Kołem p. Rudnicki chce sobie już zapewnić na przyszłość kandydaturę w Zarządzie Głównym i stanowisko w urzędzie, a jak powróci, to się za to odwdzięczy tak, jak to obecnie robi p. Baziak.

Ja wam mówię, koledzy, że jeżeli się buduje już wozy o pięciu kołach, to widać, że na starym ich wozie już niżsi nie chcą jeździć, bo się przekonali, że osie pękają. Róbcie tak, jak ja, — ja jeżdżę tylko na własnym wozie i dzięki temu mam pewność, że mnie nie spotka zawód. Kto zaś chce nogę złamać, niech wdepnie w to piąte Koło.

Woźny, kandydat na listowego
Jan Szwargołka

Czy Dyrekcja w Bydgoszczy płaciła

Dostał się nam dokument do rąk, który dosłownie podajemy:

Starogard, dn. 27.VI.1929 r.

ODPIS

Zrzeszenie Zawodowe
Pracowników Technicznych
Telegrafów i Telefonów
Rzeczypospolitej Polskiej
Koło Miejscowe w Tczewie.

OKÓLNIK

Do wszystkich członków i zwolenników Związku!

ROCZNE WALNE ZEBRANIE!

Odbędzie się ponownie 14 lipca r. b. w Tczewie w lokalu p. Weissnera ul. Dworcowa. Apeluje się do wszystkich nadzorców, monterów i techników aby przybyli w jaknajliczniejszym gronie, ponieważ zachodzą bardzo ważne i zajmujące sprawy. Na zebranie to przybędzie liczna delegacja, na czele nasz zacny prezes okręgowy. Następne zebranie odbędzie się na koszt Dyrekcji w Gdyni. Program obrad taki sam jak podano.

Zarząd Koła Tczew.

Nie wiadomo nam czy zapowiedziane zebranie odbyło się i czy Dyrekcja Bydgoska pokryła koszty zapowiadanego zebrania, lecz dziwi nas jakim prawem Zarząd Koła pracowników technicznych w Tczewie pozwolił sobie na wysłanie takiego okólnika? Czy też może rzeczywiście już do tego doszło że Dyrekcja opłaca takie zebrania?

Przypuszczamy że nie, bo jeżeli nie wystarczy na zapłacenie zastępców w czasie urlopów i na czyszczenie ubikacji, to jakżesz może starczyć na agitację.

Spodziewamy się że Dyrekcja Bydgoska nadeśle sprostowanie, a tych którzy dla agitacji szarpią autorytet władz — pociągnie do odpowiedzialności.

Przegląd prasy.

Niejednokrotnie piszemy o niewłaściwem traktowaniu niższych pracowników pocztowych przez naczelników poszczególnych urzędów pocztowych. Podawaliśmy cały szereg jaskrawych faktów, świadczących o tem, że stosunek wielu pp. naczelników do niższego pracownika jest zupełnie nieodpowiedni, że pp. naczelnicy w bardzo wielu wypadkach obrażają godność osobistą obywatela — pracownika państwowego, używają obelżywych wyrazów, szykanują i wyzyskują pracowników i t. p. Niestety głosy nasze nie zawsze odnoszą pożądany skutek. Obecnie doszło do tego, że sprawy te przedostają się do innych pism, które ze zgorszeniem omawiają panujące w niektórych urzędach pocztowych stosunki służbowe niższego personelu. Narazie przytaczamy jeden z takich głosów.

W numerze 198 „Gońca Wielkopolskiego" w rubryce „z dnia" czytamy:

„Życie niższych pracowników pocztowych nie należy w żadnym razie do rozkosznych. Powiadamy życie, bo jest ono urządzone w ramach ich pensji, z której żyją, a która naprawdę jest bardzo skąpa. Ludzie ci, będący niewolnikami swych obowiązków, za swą służbę rzadko kiedy mogą się najeść do syta i zaspokoić potrzeby swych rodzin. Mimo to — w pracy swej nie ustają, licząc, że głos ich, tylokrotnie już słyszany, odniesie wkońcu skutek: warunki bytowania zostaną im polepszone.

* * *

Do tego jednak czasu cierpią. Tu trzeba podnieść, że władze przełożone, rozumiejąc ich położenie, starają się iść im na rękę, by praca w służbie nie była tak ciężką, jak przed laty. Dzieje się tak jednak nie wszędzie. Są jeszcze naczelnicy, uważający siebie za panów życia i śmierci tych biednych ludzi. Do takich należał między innemi i naczelnik Urzędu Pocztowego w Swarzędzu, który patrząc niechętnem okiem na organizowanie się pocztowców, kazał im w swoim czasie „orać jak bydłu", a przy sposobności wytykał im „i c h" „Piłsudskiego".

Dochodziło do incydentów z przeszkadzającym w pracy naczelnikiem i echa tego przedostały się do prasy. Wytoczono dochodzenia, coprawda nie zaraz, lecz dopiero po upływie pół roku. I co się dzieje?

Zamiast poskromić nietakt pana naczelnika, bada się tylko „kto podał wiadomość do gazety", a nie mogąc znaleźć „winnych" — usuwa się bez dochodzeń dyscyplinarnych prezesa swarzędzkich pocztowców. p. Przybylskiego, przenosząc go nagle do innej miejscowości.

* * *

Pan naczelnik jest nietykalny. Panu naczelnikowi nic zrobić nie można. Ale ukarać należy. Kogo? Oczywiście tego, kto protestuje przeciw metodom pana naczelnika; tego, który stawał w obronie sponiewieranej godności marsz. Piłsudskiego!

Nic to, że pogrąży się w nędzy rodzinę biednego pracownika, którą ten osamotnił. Byle pan naczelnik był zdrów i cały, byle mógł się śmiać.

Prezesie Dyrekcji, panie Kaźmierski! Czy Pan zna tę sprawę?

Dział organizacyjny.

Zjazd Okręgowy Związku Niższych Pracown. Poczt, Telegr. i Telef. w Lublinie.

W dniu 23 czerwca r. b. odbył się Zjazd Okręgowy Związku Niższych Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów w Lublinie w sali Kursowej Urzędu Pocztowego.

Porządek obrad Zjazdu był następujący:

1. Zagajenie i powitanie, 2. Wybór prezydjum Zjazdu, 3. Sprawozdania: a) prezesa, b) sekretarza, c) skarbnika, d) komisji rewizyjnej. 4. Dyskusja nad sprawozdaniem i udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi, 5. Wybory nowego Zarządu, 6. Wybory Zarządu Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej i Rady Nodzorczej, 7. Wolne wnioski i uchwały, 8. Zamknięcie Zjazdu.

Na pomyślność Zjazdu o godzinie 8 rano została odprawiona Msza Św. w Kościele O.O. Kapucynów, której członkowie oraz przybyli delegaci ze sztandarem wysłuchali w skupieniu. Po Mszy Św. zebrani udali się na salę obrad, gdzie o godz. 10 przy licznie wypełnionej sali zagaił Zjazd Prezes Okręgowy kol. Podgórski podniosłem przemówieniem oraz powitał przybyłych na Zjazd przedstawicieli Dyrekcji: p. Górnickiego Dyrektora Up. Lublin I p. Dadana, Prezesa Zarz. Gł. Kol. Kiszkę, przybyłych delegatów Kół Okręgowych i Miejscowych i członków organizacji zgromadzonych na sali, poczem przystąpiono

do wyboru Prezydjum Zjazdu. Na przewodniczącego Zjazdu jednogłośnię powołano kol. Smolińskiego, Prezesa Zarządu Okręgowego w Warszawie, na sekretarza kol. Boreczka.

Następnie przystąpiono do sprawozdania ustępującego Zarządu. Pierwszy zabrał głos prezes kol. Podgórski, zdając obszerne sprawozdanie z działalności swej w czasie dwuletniej kadencji, następnie zdawali sprawozdanie sekretarz kol. Boreczek, skarbnik kol. Sokołek oraz Komisja Rewizyjna, która postawiła wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi oraz podziękowanie za jego sprawną i gorliwą działalność. Wniosek Komisji Rewizyjnej zebrani przyjęli gromkiemi okrzykami „Niech żyją" i długotrwałemi oklaskami. Następnie zabrał głos Dyrektor Up. Lublin I p. Dadan, wypowiadając serdeczne i pełne uznania słowa w stosunku do organizacji i do działalności ustępującego Zarządu za co zebrani obdarzyli Go długiemi oklaskami i okrzykami: „Niech żyje".

Następnie zabrał głos kol. Podgórski, który serdecznie podziękował p. Dadanowi za wypowiedziane słowa, poczem przemawiał prezes Zarz. Głównego kol. Kiszka, który w swem półtoragodzinnem referacie przedstawił zebranym działalność Zarządu Głównego i zabiegi w sprawach, jakie czyni nad polepszeniem doli niższego pracownika, za co został obdarzony przez zebranych gromkiemi okrzykami i oklaskami, dającemi wyraz uczuciu solidarności organizacyjnej i zdecydowaniu twardego wytrwania przy niej ze strony ogółu członków.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Przez aklamację jednogłośnie wybrani zostali kol.: A. Podgórski—prezes, T. Bączek—wice-prezes, Fr. Boreczek—sekretarz, B. Szewc—zastępca sekretarza, M. Sokoliński—skarbnik, A. Grenik—zastępca skarbnika; Członkowie Zarządu kol.: Steckiewicz, Wasiura Mikołaj, Gałkowski, Bejcon, Dobrowolski, Miłkowski i Kulesza.

Do komisji rewizyjnej wybrani zostali kol. Binienda, Grabowski i Wójcik vel Sowa z Lublina 2.

Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej. Jednogłośnie wybrani zostali kol.: Steckiewicz Wiktor prezes, Mena Andrzej sekretarz, Grenik Antoni skarbnik, kol. Kłos i Witkowski z Lublina 2, jako zastępcy. Do Rady Nadzorczej uchwalono powołać członków Zarządu Okręgowego.

Po wyborach zabrał głos przedstawiciel Dyrekcji P. i T. p. Górnicki, życząc nowowybranemu Zarządowi owocnej pracy dla dobra organizacji, resortu pocztowego i naszej Ojczyzny oraz nawołując do pracy wszystkich niższych pracowników pocztowych, za co został obdarzony hucznemi oklaskami. W wolnych wnioskach wyłoniła się dość ożywiona i rzeczowa dyskusja, w której zabierali głos kol. Dobrowolski ze Skarżyska, użalając się na brak sił niższych pracowników i z tego powodu nadmiernej pracy, której wydołać nie mogą. Wyjaśnienie na to dał przedstawiciel Dyrekcji p. Górnicki, że etat niższych w tamt. Urzędzie zostanie powiększony. Kol. Gałkowski z Kowla poruszył sprawę urlopów wypoczynkowych, szycia mundurów i t. p., dalej zabierali głos kol. Kulesza z Chełma, Wasiura z Zamościa, Bejcon z Radomia w sprawie pracowników, którzy służą po 9 lat, a nie mają etatu i tym samym nie otrzymują umundurowania służbowego oraz w sprawie przenoszenia poczty z urzędu pocztowego do dworca na plecach, kol. Bączek poruszał sprawy umundurowania, pragmatyki służbowej, urlopów i t. p.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, kol. Podgórski zamknął Zjazd, wznosząc trzykrotne okrzyki podchwycane przez zebranych na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego, p. Ministra P. i T. oraz na cześć p. Walchera prezesa Dyrekcji P. i T. w Lublinie, składając Mu w imieniu wszystkich niższych pracowników serdeczne podziękowanie za tak przychylne, ojcowskie traktowanie niższych pracowników oraz ich organizacji.

Następnie wzniesiono okrzyki na cześć Zarządu Głównego Związku Niższych Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów.

———o———

Święto Niższych Pracowników Pocztowych.

Niżsi pracownicy poczty obchodzili w dniu 11-go sierpnia r. b. swoje święto — uroczystość poświęcenia nowego sztandaru K. M. Grudziądz.

Ze wszystkich stron Pomorza i Wielkopolski podążyły delegacje, aby razem wspólnie w Grudziądzu obchodzić uroczystość poświęcenia sztandaru niższych pracowników poczty.

Powitanie na dworcu.

O godzinie 8-ej nastąpiło serdeczne powitanie gości i delegatów na dworcu kolejowym przez komisję przyjęć, która wywiązała się bardzo dobrze ze swego zadania.

Zbiórka, pochód i nabożeństwo.

W ogrodzie Teatru Miejskiego już o godz. 10-ej zaczęły się zbierać delegacje i towarzystwa ze sztandarami.

O godz. 11.30 wyruszył duży pochód z 13-ma sztandarami do kościoła farnego, gdzie odbyło się nabożeństwo.

W prastarej, historycznej świątyni Pańskiej we farze odprawił w zastępstwie ks. prałata Dembka ks. Malinowski uroczystą mszę świętą śpiewaną, pobłogosławił sztandar i wygłosił przepiękne okolicznościowe kazanie, którym do głębi wzruszył zebranych.

Czcigodny kapłan kładł nacisk na zgodę i miłość bratnią w szeregach urzędników tak bardzo potrzebną.

Pienia na chórze wykonał chór kościelny pod batutą swego dyrygenta organisty p. P. Błocha, a na zakończenie zaśpiewano „Boże, coś Polskę".

Chrzestni.

Jako chrzestnych zaprosił Zarząd PP.: Prezydenta Włodka, senatora Wiktora Kulerskiego, mar-

szałka sejmiku, prezesa rady miejskiej mecenasa Szychowskiego, dr. Zielińskiego, dyr. Zana, radcę Witkowskiego, dyr. Dyszera, dyr. Władysława Grobelnego, Alojzego Poznańskiego, mistrza rzeźnickiego i jego żonę Helenę oraz panią Galczewską, urzędniczkę z tutejszego urzędu pocztowego.

Akademja.

Po nabożeństwie ustawił się na Rynku wspaniały pochód na czele z cyklistami, którzy swe rowery ładnie, malowniczo udekorowali, następnie szła orkiestra Polskiej Młodzieży Katolickiej przy farze. Cały pochód prowadził prezes p. Szumski.

W pierwszych szeregach za sztandarami szli chrzestni: p. Senator Wiktor Kulerski, prezes Rady Miejskiej p. mec. Szychowski, dyr. Dyszer, p. Alojzy Poznański i p. Galczewska. Na placu 23 stycznia delegacja złożyła piękny wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem udano się na Akademję, która odbyła się w ogrodzie „Tiwoli".

Poczet sztandarów ustawił się na scenie. Chrzestni i zaproszeni goście zasiedli do stołu.

Bardzo uroczyście i serdecznie powitano wiceprezesa inż. Bedernika, który reprezentował p. Ministra Boernera i dyr. Maciejewskiego z Bydgoszczy.

Akademję zagaił prezes p. Szumski, witając przedstawicieli władz, duchowieństwa, prasy i bratnie organizacje. W końcu swego przemówienia p. prezes Szumski wzniósł okrzyk na cześć Polski i Jej Prezydenta i I-go Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Kolejno składali życzenia i gwoździe pamiątkowe pp.: wiceprezes inż. Bedernich w imieniu pana Ministra i dyr. p. Maciejewskiego z Bydgoszczy, wiceprezydent p. Krebski w imieniu miasta, magistratu i swojem, naczelnik Misiewicz, mec. Szychowski, senator Kulerski, ks. Malinowski w imieniu ks. prałata Dembka, Tow. Rob. Katolickich dyr. Dyszer, p. Galczewska, Alojzy Poznański i pani Helena Poznańska, p. Stryjewska w imieniu prezeski p. Kruszenowej i Kat. Stow. Polek, Prezes p. J. Maćkowski w imieniu Pow. Koła Inwalidów, prezes Kenkel w imieniu Drużyn Konduktorskich, prezes Krakowiak w imieniu Pl. Hallerczyków, p. Brzozowski w imieniu Straży Pożarnej, a dalej bratnie organizacje Głównego Zarządu Związku, p. Jagielski z Bydgoszczy w imieniu Zarządu Okr., p. Warszyński, p. Fabiszak, p. Matuszewski, p. Bużalski z Bydgoszczy, Kobiela z Nowego, St. Pierkowski z Grudziądza, Drygalski — Toruń, Fr. Majewski — Włocławek, Laskowski — Brodnica, Kłos — Starogard, Wojtczak — Inowrocław, Ziółkowski — Laskowice, Murawski — Świecie nad Wisłą, Turulski — Działdowo, Theus — Terespole, Świeczkowski — Grudziądz i w imieniu prasy p. redaktor St. Kunz.

Serdeczne życzenia piśmienne i telegraficzne złożyli pp. dyr. Krel, który obecnie jest na urlopie i znajduje się w Kartuzach, chrzestny dr. Zieliński, dyr. Wład. Grobelny, radca Witkowski, dr. Pehr, dalej Koła N. U. P. Pocztowych Gdańsk I, Nowy Tomyśl, Poznań, Wronki, Powstańcy i Wojacy z Grudziądza, Pl. Hallerczyków — Grudziądz, Zarz. Okr Poznań i t. p. Ogółem złożono 52 gwoździe pamiątkowe.

Prezes p. Szumski serdecznie dziękował w swojem przemówieniu za złożone dowody życzliwości i gwoździe pamiątkowe. Po Akademji odbył się wspólny obiad, do którego zasiadło około 150 osób. W czasie obiadu wygłoszono szereg przemówień.

Po południu o godz. 16-ej odbył się w ogrodzie piękny koncert. Komitet zabawowy urozmaicił pobyt gościom w ogrodzie, urządzając różne gry towarzyskie. Wieczorem odbył się bal przy licznym udziale pracowników pocztowych.

Zaznaczyć należy, że sztandar wykonała bardzo gustownie pani Brzozowska (Grudziądz, ul. Forteczna 18a)

———o———

Poświęcenie sztandaru.

W dniu 2 czerwca r. b. odbyło się poświęcenie sztandaru K. M. Związku Niższych Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzp. P. w Kaliszu.

O godz. 8-ej rano nastąpiło przywitanie delegacji przez Zarząd Koła, o godz 9-ej rano zbiórka delegacij oraz zaproszonych gości w sali Tow. Powstańców i Wojaków przy ul. Warszawskiej Nr. 5, o godz 9.30 nastąpił odmarsz do kościoła św. Józefa, gdzie odprawiona została uroczysta msza święta przez ks. prałata Kowalskiego. Poświęcenia sztandaru dokonał ks. kan. Mieczysław Janawski. W czasie nabożeństwa pienia religijne wykonał chór kościelny „Echo" z Kalisza, solo skrzypcowe wykonał p. Mikunicki.

Umieszczajcie Wasze bolączki w organie zawodowym „Nasza Poczta" i popierajcie własną prasę przez wykupywanie znaczków na ten cel wydanych.

Rodzicami chrzestnemi były następujące osoby: gen. brygady Albin Jasiński, mec. M. Jaźwińska, inż. Wardeński z panią Mikulską, dyr. Up. Kalisz I Adam Gożewski—prof. M. Bielska, p. Edward Kulawinek—prez. Cz. Krz. A. Boye, Włocławek, prezes Bronikowski — p. marszałkowa Niemojewska; inż. Laskowski — mec. Kamińska; rejent Wyganowski — p. Pawłowska z Kościelnej Wsi; p. Kubasiak, ławnik magistratu — p. mec. Żardecka; rejent Brzoski — p. inż. Paradowska; p. Kiszka, prezes Zarządu Głównego z Warszawy — p. Herbichowa; p. Kozjarski z Biersk — p. dr. Śmigielska; p. Walkowiak, prezes K. M. Łódź — p. Wiśniewska z Łodzi; p. Wyganowski z Żegocina — p. Boguszewska, dyr. Banku Polskiego w Kaliszu.

O godz. 11-ej rano na placu 29 pułku Strzelców Kaniowskich odbyła się wspólna fotografja.

Wysłana została specjalna delegacja w osobach pp.: vice-prezesa Koła Zaręby Piotra, członka Stasieckiego Andrzeja i redaktora A. B. C. Kwiryna Grablińskiego, która złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnieża w Szczypiornie.

O godz. 11.30 powitał gości na Akademji prezes K. M. kol. Stanisław Wysota krótkiem przemówieniem, dziękując za przyjęcie udziału w uroczystości.

Na przewodniczącego powołano jednogłośnie p. gen. brygady Albina Jasińskiego, który mandat przyjął, powitał rodziców chrzestnych oraz przedstawicieli różnych organizacyj. W przemówieniu swem gen. Jasiński zaznaczył, w jaki sposób powinniśmy bronić drogiego nam sztandaru i stać na straży swego dobra, jak żołnież na warcie. Na zakończenie swego przemówienia p. gen. Jasiński wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Związku Niższych Pracown. Poczt i Telegrafów w Kaliszu: „Niech żyje!"

Na uroczystość poświęcenia sztandaru przybyły następujące towarzystwa: Zw. Niższych Pracowników Koło Łódź, Koło Ostrów, Koło Krotoszyn, Koło Ostrzeszów i Skalmierzyce, Stowarzyszenie Rzemieślników Chrześcijańskich z Kalisza, Koło Okr. Poznań, Tow. Śpiewacze św. Cecylji, Zw. Młynarzy, Zw. Dr. Kupców, Zw. Z. Z. K., Zw. Z. Z. P., Zw. Inw. Wojennych, Zw. Niższych Funkcj. Państwowych, Zw. Podoficerów Rezerwy, Tow. Powstańców i Wojaków, Zw. Emigrantów Rosyjskich na czele z gen. brygady Al. Zagrodzkim, Zw. Więzienników oraz przedstawiciele Zarządu Głównego i Okręgowego Związku Niższych Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów z Warszawy.

O godz. 14.30 odbył się wspólny obiad przy ul. Warszawskiej Nr. 5, w którym wziął udział dyrektor Up. Kalisz I, p. Gożewski wraz z żoną, jak również starszy kontroler p. Mikulski.

Wieczorem odbyła się zabawa taneczna w sali Związku Powstańców i Wojaków, która w miłym nastroju przeciągnęła się do rana.

—o—

K. M. LWÓW.

Dnia 26 maja r. b odbyło się roczne walne zebranie K. M. Lwów 2 w lokalu związkowym. Na przewodniczącego walnego zebrania wybrano kol. Kotowskiego, na sekretarza kol. Ptrusa. Po przyjęciu porządku obrad i przeczytaniu protokułu z ostatniego walnego zebrania, nastąpiło sprawozdanie Zarządu.

Prezes kol. Pilich w swem sprawozdaniu wykazał ogrom pracy, który był wykonany w trudnych warunkach, gdyż przeszkodą w owocnej pracy są te jednostki, które idą na pasku partyjników i pozwalają się wyzyskiwać dla rozmaitych celów agitacyjnych Za zdradę interesów niższego pracownika ludzie ci otrzymują jakieś ochłapy w rodzaju pożyczki i t. d., a niezdają sobie sprawy że szkodzą zarówno ogółowi

jak i sobie. Następnie zdali sprawozdanie sekretarz Majchrowicz i skarbnik Klimkiewicz, poczem Kom. Rew. potwierdziła zgodność sprawozdania skarbnika i prawidłowego prowadzenia książkowości. Za dobrą pracę zebrani uchwalili ustępującemu Zarządowi absolutorjum jednogłośnie.

Do nowego Zarządu zostali wybrani: kol. Klimkiewicz — prezes, kol. Eberbach — zastępca, kol. Wuczkowski — sekretarz, kol. Petrus — zastępca, kol. Szydłowski — skarbnik, kol. Zaderecki — zastępca, jako członkowie kol.: Mazur, Prochacki, Borkusz, Dutka, Kukurudza i Pochilski. Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali kol.: Krochmal, Pozłocki i Majchrowicz. Delegaci do Okręgu kol.: Majchrowicz, Sękiewicz i Hajler.

Po objęciu urzędowania przez nowowybrany Zarząd, zebrani uchwalili obszerną rezolucję w której domagają się: 1) wypłaty zaległego dodatku mieszkaniowego, 2) przyspieszenia projektu nowej ustawy uposażeniowej, 3) pragmatyki służbowej, 4) posunięcia do grupy IX pracowników z byłych zaborów, którzy już od kilku lat posiadają gr. X, 5) posunięcia do wyższych grup tych, którzy zostali przy ostatniem przeszeregowaniu pominięci, jak i tych, którzy według wysługi lat, nie posiadają odpowiedniej grupy uposażenia, 6) powiększenia niższego personelu w Up. Lwów 2, gdyż obecnie pracownicy tego urzędu pracują po 24 godzin bez przerwy. Na tem zebranie zakończono.

———o———

KAMIEN POMORSKI.

Dnia 15 czerwca r. b. odbyło się roczne walne Zebranie tutejszego Koła, które zagaił prezes kol. Kuligowski.

Po przyjęciu porządku obrad nastąpił wybór prezydjum Walnego Zebrania, do którego weszli kol. Rocławski przewodniczący, kol. Jagielski sekretarz, kol. Jeliński i Dropiewski—ławnicy.

Po przeczytaniu protokułu z ostatniego walnego zebrania, nadesłanych okólników i korespondencji, nastąpiło sprawozdanie Zarządu. W dyskusji nad sprawozdaniem, członkowie z zadowoleniem podkreślali pożyteczną działalność i wzorową gospodarkę ustępującego Zarządu, poczem jednogłośnie udzielono mu absolutorjum.

Do nowego Zarządu wybrani zostali: kol. Kuligowski prezes, poraz drugi, kol. Buława zastępca prezesa, kol. Jankowski sekretarz, po raz czwarty, kol. Weilandt zastępca, kol. Jeliński skarbnik, po raz czwarty.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali koledzy: Rocławski, Dropiewski i Buława.

Po objęciu urzędowania przez nowy Zarząd, nastąpiły wolne głosy, poczem zebrani uchwalili rezolucję, w której domagają się: 1. rychłego uchwalenia pragmatyki służbowej, 2. zniesienia wszelkich dodatków i wprowadzenia ustawowego uposażenia, któreby dało minimum egzystencji, 3. szycia mundurów z lepszego materjału i na miarę oraz dostarczania takowych we właściwym terminie, 4. zniesienia remuneracji, 5. automatycznego awansu dla starszych pracowników, 6. wypłacenia zaległego dodatku mieszkaniowego, 7. wolnego wyboru lekarza, 8. wynagrodzenia za nadgodziny, prace w niedziele i święta, 9. dodatku kresowego, 10. konnej przewózki poczty w Up. Kamień i t. d. Na tem zebranie zakończono.

———o———

K. M. DAMASŁAWEK.

Dnia 14 lipca r. b. odbyło się roczne walne zebranie tut. Koła, które zagaił prezes kolega Wolff, witając wice-prezesa Zarządu Okręgowego kol. Piaseckiego kol. Palickiego z Kcyni oraz przybyłych kolegów.

Po przyjęciu porządku obrad i odczytaniu protokułu z ostatniego walnego zebrania, nastąpiło sprawozdanie ustępującego Zarządu i Kom. Rew. W dyskusji nad sprawozdaniem, członkowie wyrazili swe zadowolenie z pracy Zarządu, za co udzielili mu jednogłośnie absolutorjum. Następnie wice-prezes Zarządu Okręgowego kol. Piasecki wygłosił obszerny referat o działalności Zarządu Okręgowego. Po dziesięciominutowej przerwie nastąpił wybór nowego Zarządu w skład którego weszli: kol. Wolff prezes po raz piąty, kol. Łossa zastępca, kol. Ziółkowski sekretarz, po raz piąty, kol. Śliwiński zastępca, kol. Skorwider skarbnik, po raz trzeci, kol. Bauman zastępca. Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali kol.: Majewski przewodniczący, kol. Czajkowski i kol. Walkowiak członkowie, kol. Wawrocki i Kaszyński zastępcy.

Po wyborze Zarządu nastąpiły wolne głosy w których zabierali głos kol.: Bielski, Śliwiński, Szymański, Walkowiak, Łossa, Majewski i inni. Wszyscy mówcy ubolewali nad ciężkiem położeniem materjalnem, na nadmierną pracę i brak pragmatyki służbowej.

———o———

K. M. SAMBOR.

Dnia 14 lipca r. b. odbyło się tu konstytucyjne zebranie, na które przybył prezes okręgowy kol Kotowski i skarbnik kol. Borkusz oraz naczelnik urzędu p. Głogowski.

Kol. Kotowski przedstawił zebranym Kolegom powody rozłamu w ogólnym Związku i wystąpienia z tego Związku niższych pracowników pocztowo - telegraficznych. Wskazał na ‚opiekę“, jaka nas w ogólnym Związku urzędnicy otoczyli, jak również na gospodarkę, jaką tam prowadzono, że zaniedbano sprawy niższego pracownika, a przywódcy tego Związku szukali sobie tylko miejsca na awans i t. d. Kol. Borkusz przedstawił zebranym na co płacą składki 2 zł. 50 gr. w ogólnym Związku jak również co się stało z kooperatywami i t. d. Następnie zabrał głos p. naczelnik Głogowski, który życzył zebranym by utworzyli swoją własną organizację.

Po krótkiej dyskusji w której zebrani dali wyraz uznania dla Związku Niższych Prac. P. i T., przystąpiono do wyboru Zarządu, do którego zostali wybrani kol. Szwedek prezes, kol. Sochański wiceprezes, kol. Rudawiec sekretarz, kol. Huk zastępca, kol. Haj skarbnik, kol. Wojański zastępca. Kom. Rewizyjna kol.: Zachara, Kulczycki i Czajkowski.

Po objęciu urzędowania przez nowowybrany Zarząd, zebrani uchwalili rezolucję w której doma-

gają się powiększenia personelu, gdyż obecne stosunki służbowe przechodzą siły ludzkie. Po całodziennej pracy i dyżurze nocnym, pracownik bez odpoczynku jest zmuszony pracować dalej.

Zarząd Główny Związku Niższych Prac. Poczt, Telegr. i Telef. oraz Redakcja „Naszej Poczty" składają nowemu Kołu serdeczne życzenia owocnej pracy dla dobra Państwa i niższych pracowników pocztowych.

———o———

K. M. ŁÓDŹ.

Dnia 23 lipca r. b. odbyło się roczne walne zebranie tut. Koła, które zagaił wiceprezes kol. Surdykowski. Na przewodniczącego zebrania powołano kol. Walczyka, na sekretarza kol. Pallandra, na asesorów kol. Tomaszewskiego i Marciniaka.

Przewodniczący powitał sekretarza Zarządu Gł. kol. Chamskiego i delegatów z Pabjanic i Łęczycy. Po przyjęciu porządku obrad i przeczytaniu protokułu z ostatniego walnego zebrania, sekretarz Zarządu Gł. kol. Chamski wygłosił referat w którym przedstawił całokształt pracy Zarządu Gł. i wyniki tej pracy. Sprawozdanie przyjęli zebrani hucznemi oklaskami i wyrazili kol. Chamskiemu specjalne podziękowanie i zaufanie jak i całemu Zarządowi Głównemu.

Następnie zdali sprawozdanie członkowie ustępującego Zarządu. Prezes Walkowiak w swem sprawozdaniu zaznaczył, że choć praca była ciężka, posuwała się stale naprzód. W ostatniej kadencji przybyło 91 nowych członków. Wiceprezes kol. Surdykowski wskazując na uciążliwą pracę w Zarządzie, nawoływał członków do większej solidarności i uczęszczania na zebrania, gdzie trzeba się wspólnie pouczać jak należy walczyć o nasze prawa. Sekretarz wykazał ilość korespondencji, okólników i t. d. Najwięcej zainteresowało zebranych sprawozdanie skarbnika kol. Fabiszewskiego, który wykazał przychód 11.882 zł. 18 gr., rozchód na 11.005 zł. 88 groszy, saldo na dzień 23.7 876.30 zł. W ciągu rocznej kadencji udzielono 380 członkom pożyczek na sumę 8 tysięcy zł. Po objęciu urzędowania przez skarbnika, były niedobory na sumę 1594 zł., dziś już jest nadwyżka. To też po potwierdzeniu przez Kom. Rew. udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum i wyrażono podziękowanie za jego pracę. Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu w skład którego weszli: kol. Pallander—prezes, kol. Hertel wiceprezes, kol. Zaręba sekretarz, kol. Libudzisz zastępca sekretarza, kol. Kotlicki skarbnik, kol. Szmulik, Malec i Chojnacki członkowie. Do Komisji Rewizyjnej weszli kol.: Zając, Rzepa i Frontczak, zastępcy kol. Bednarek i Szczerpiński.

Po objęciu urzędowania przez nowowybrany Zarząd, nastąpiły wolne głosy i wnioski w których zabierało wielu mówców głos, domagając się urlopów, peleryn i t. d., poczem zebranie zakończono.

———o———

K. M. WARSZAWA.

Dnia 30 lipca r. b. odbyło się roczne walne zebranie Koła Warszawa - Telegraf, które zagaił prezes kol. Olszewski. Po przyjęciu porządku obrad, nastąpił wybór prezydjum walnego zebrania. Na przewodniczącego wybrano kol. Rutniewskiego, na sekretarza kol. Rose Marcina.

Po odczytaniu protokułu z ostatniego walnego zebrania, nastąpiło sprawozdanie ustępującego Zarządu. Prezes kol. Olszewski przedstawił zebranym ciężką pracę Zarządu, który pomimo wielkich przeszkód ze strony przeciwników, zdobył przeszło 40 nowych członków. Niepomogły szykany i przesiedlenia całego Zarządu do Up. Warszawa 4, gdyż Zarząd ten na interwencję Zarządu Głównego naszego Związku u p. Ministra, został z powrotem przeniesiony do Up. Telegraficznego, gdzie dalej pracował dla dobra członków i instytucji. Memorjały i interwencje Zarządu Koła niestety niezawsze spotykają się ze zrozumieniem u bezpośrednich władz.

Sekretarz kol. Dmochowski przedstawił zebranym ilość nadesłanej i wysłanej korespondencji, okólników i t. d. Skarbnik kol. Szwejcer wykazał dochody i rozchody. Zgodność kasy i książek potwierdziła Komisja Rewizyjna, poczem nastąpiła krótka dyskusja, po której zebrani uchwalili ustępującemu Zarządowi jednogłośnie absolutorjum.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu w skład którego weszli: kol. Olszewski — prezes, kol. Małżeński wiceprezes, kol. Dmochowski — sekretarz, kol. Grabowski zastępca, kol. Szwejcer — skarbnik, kol. Jańczewski zastępca, kol. Buczarski, Czerniszewski członkowie, Kom. Rew. kol. Jankowski przewodniczący, kol. Rutniewski i Tokarski — członkowie, kol. Rosa i Wołek zastępcy. Po objęciu urzędowania przez nowowybrany Zarząd, nastąpiły wolne głosy w których zebrani wypowiadali swoje bolączki, poczem zebranie zamknięto.

———o———

K. M. WILNO.

Dnia 6 sierpnia r. b. odbyło się zebranie K. M. Wilno I. Do prezydjum zostali wybrani: kol. Lutaj przewodniczący, kol. Petruszewicz sekretarz, kol. Zalewicz asesor. Na porządku dziennym były sprawy organizacyjne, sprawa przeszeregowania i sprawa ufundowania sztandaru. Prezes kol. Karbownik wygłosił obszerny referat w sprawach organizacyjnych jak również w sprawie przeszeregowania, poczem wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja w której po-

Umieszczajcie Wasze bolączki w organie zawodowym „Nasza Poczta" i popierajcie własną prasę przez wykupywanie znaczków na ten cel wydanych.

między innemi zabierali głos kol.: Żukowski i Urbanicz.

W sprawie ufundowania sztandaru prezes kol. Karbownik postawił wniosek by członkowie na ten cel opodatkowali się po 6 zł. w trzech ratach. Po krótkiej dyskusji wniosek ten został jednogłośnie uchwalony. Równocześnie Zarząd podał zebranym do wiadomości, że na sztandar została już zebrana kwota zł. 87.80, za co składa członkom podziękowanie.

Po odczytaniu okólników Zarządu Głównego i Okręgowego nastąpiły wolne głosy w których zabierał głos kol. Karbownik, krytykując członków ogólnego Związku, którzy rozsiewają wieści, jakoby na Zjeździe Okręgowym ogólnego Związku miał nawoływać do powrotu do ogólnego Związku, co jest bezczelnem kłamstwem, gdyż na tem Zjeździe kol. Karbownik oświadczył, że Ogólny Związek, chcąc się z nami zjednoczyć, winien był na swój Kongres zaprosić naszych przedstawicieli, tego jednak nie uczyniono, a co dowodzi, że z przedstawicielami naszej organizacji niechcą mówić, bo by im postawili pewne warunki, wobec czego wolą pokątnie dążyć do rozbicia naszej organizacji, niestety nieudaje im się to.

Następnie zabierali głos: kol. Szaranowski w sprawie Kasy Pogrzebowej, kol. Żukowski w sprawie zaliczki i zapomogi oraz kol. Romanowski i inni o stosunkach służbowych. Na zakończenie wzniesiono okrzyk „Niech żyje Zw. Niż. Prac. P. T. i T."

———o———

Komunikaty Zarz. Gł.

Zarząd Główny jest w posiadaniu dowodów, że przeciwnicy nasi z Ogólnego Związku wszelkiemi sposobami starają się rozbijać naszą jedność i solidarność przez rozgłaszanie, że nasza organizacja rozbiła się, a ostatnio posunęli się tak daleko, że wysyłają specjalne pisma z zawiadomieniem, że nasza organizacja złączyła się z niemi, przyczem załączają deklaracje przystąpienia do Ogólnego Związku. Zarząd Główny ostrzega wszystkich członków przed tego rodzaju agitatorami i prosi podawać o takich wypadkach wiadomość natychmiast wprost do Zarządu Głównego celem pociągnięcia do odpowiedzialności niesumiennych i nieuczciwych agitatorów.

Również zwracamy uwagę na agitatora Swiątka z Krakowa, który nie jest żadnym delegatem niższych pracowników ani też naszym członkiem.

———o———

Zarządy Kół, które nie zastosowały się do okólnika Zarządu Głównego Nr. 7 i nie nadesłały danych podług tego okólnika, będą podane członkom do wiadomości w następnym numerze „Naszej Poczty".

———o———

Teatralny kurs korespondencyjny dla kierowników i reżyserów.

Ze Związku Teatrów Ludowych otrzymaliśmy następujący komunikat z prośbą o zamieszczenie:

Związek Teatrów Ludowych w Warszawie, ul. Tamka 1 od szeregu lat otacza wszystkie teatry niezawodowe troskliwą opieką artystyczną. W tym celu, między innemi, prowadzi stale i systematycznie krótkoterminowe kursy instruktorskie. W obecnym roku organizuje specjalny kurs teatralny korespondencyjny dla kierowników i reżyserów teatralnych.

Kurs ten ze względu na swój system staje się dla wszystkich dostępny, nie odrywa bowiem nikogo od codziennych zajęć i nie zmusza do wyjazdu, a zapewnia zdobycie potrzebnych wiadomości teatralnych.

Program kursu obejmuje wszystkie przedmioty teoretyczne i praktyczne z zakresu teatrologji.

Czas trwania kursu przewiduje się na 8 miesięcy. Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła Związek Teatrów Ludowych, Warszawa, ul. Tamka 1.

———o———

Prośba.

Po długotrwałej chorobie, wskutek której utraciłem zdolność do pracy, zostałem przeniesiony w stan spoczynku, a uposażenie emerytalne, jakie mi wymierzono, nie starcza na wyżywienie rodziny mojej, składającej się z czworga małoletnich dzieci i chorej żony. Pozatem jestem zmuszony opuścić urzędowe mieszkanie, a nie posiadam gotówki, bez której mieszkania nigdzie nie otrzymam. Wobec tego zwracam się do Sz. Kolegów o łaskawe dopomożenie mi w nędzy choć najmniejszemi datkami.

Woj. Staśkiewicz, emeryt, Pakość, wojew. Poznańskie.

Po zebraniu gotówki Zarządy Kół zechcą wysłać ją na ręcę proszącego.

Zarząd Główny.

———o———

Sprostowanie.

W numerze 9 „Naszej Poczty" w artykule „Wędrówka po urzędach pocztowych" wkradła się omyłka, którą niniejszym prostujemy. Tam, gdzie jest mowa o b. naczelniku Up. w Brzeżanach, zamiast „zdechł koń, kazał sobie płacić za leczenie własnego konia" powinno być „kazał sobie płacić za leczenie chorego konia". Następnie prostujemy wiadomość, że panu Urzędowskiemu musieli listonosze kupować na gwiazdkę karpie. Karpie otrzymywał jeden z naczelników innego urzędu.

Również w tym samym artykule zaszła pomyłka: zamiast naczelnik Up. Pakość, powinno być zastępca naczelnika Up. Pakość.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. S. M. Na zapytanie kolegi komunikujemy, że nie posiadamy żadnych wiadomości odnośnie tego, kiedy Dyrekcja Warszawska wyda pracownikom zaświadczenia na prawo noszenia medalu dziesięciolecia. Dyrekcja Poznańska zaświadczenia takie wydała już 30 marca b. r., t. zn. pół roku temu.

———o———

Podziękowanie.

Niniejszym składamy Zarządowi Koła Miejscowego Zw. Niż. Prac. P. T. i T. w Krakowie serdeczne podziękowanie za udzielenie nam w czasie choroby 50 zł. bezzwrotnej zapomogi z Kasy Koleżeńskiej.

Równocześnie apelujemy do kolegów, którzy stoją jeszcze na uboczu, aby wstępowali w szeregi naszej organizacji, gdzie będą mieli zapewnioną opiekę.

(—) A. Gawlik - junior, P. Natarz, J. Laska, J. Kubacki, Kaznowski, Madeja, Bigaj — Up. Kraków 2.

———o———

Ogłoszenia.

Chcę zamienić posadę z jednym z kolegów, miejscowość obojętna, Warszawa lub okolica.

Zgłoszenia przyjmuje Wacław Zalewski, ekspedjent, Hajnówka pow. Bielsk Podlaski woj. Białostockie.

———o———

Zamienię posadę z jednym z sz. kolegów z Poznańskiego lub Pomorza, miejscowość obojętna. Zgłoszenia przyjmuje Wł. Banasiak, eksp. Chwalibogowo I pow. Września woj. Poznańskie.

Zaślubiny.

Dnia 5 sierpnia b. r. odbył się ślub członka K. M. Laskowice kol. Stanisława Lewandowskiego z p. Agnieszką Bonówną w kościele parafjalnym w Jeżewie.

Młodej parze na nowej drodze życia „Szczęść Boże!"

———o———

Dnia 20 lipca odbył się ślub członka K. M. Warszawa 2 kol. Jana Stańczuka z p. Wandą Cinkówną w Wołominie.

Młodej parze na nowej drodze życia „Szczęść Boże!"

———o———

Dnia 20 sierpnia r. b. odbył się ślub członka K. M. Lidzbark, kol. Jana Kopańskiego z p. Rozalją z domu Jankowską w kościele parafjalnym w Rybnie.

Młodej parze na nowej drodze życia — Szczęść Boże!

———o———

Z karty żałobnej.

Dnia 1-go września 1929 roku zmarł członek K. M. Łuck, ś. p. kol. STOJKA PIOTR, przeżywszy lat 45.

W zmarłym koledze tracimy gorliwego członka. Cześć Jego pamięci!

Kto jest gorliwym członkiem organizacji, ten dba o własną prasę i kupuje co miesiąc jeden znaczek prasowy.

Popierajcie firmy ogłaszające się w Naszej Poczcie! Zwróćcie uwagę na ogłoszenia firm poznańskich w dzisiejszym numerze, które sprzedają towar na spłaty dla pracowników pocztowych za pośrednictwem koła miejscowego naszego Związku.

Wydawca: Zw. Niższych Prac. Poczt, Telegraf. i Tel. Redaktor odpow.: Stanisław Kiszka. Warszawa.

Druk. „ANTIQUA" St. Szuic i S-ka, Warszawa, Kacza 7, tel. 5C4-91.